



The Holy See

Homilia Papieża Franciszka podczas Mszy św. z nowymi kardynałami

Bazylika św. Piotra, 15 lutego 2015 r.

[Multimedia]

«Panie, jeśli zechcesz, możesz mnie oczyścić... Jezus, zdjęty litością, wyciągnął rękę, dotknął go i rzekł do niego: Chcę, bądź oczyszczony!» (por. Mk 1, 40-41). Współczucie Jezusa, «współcierpienie», które zbliżało Go do każdej osoby cierpiącej! Jezus się nie oszczędza, a wręcz wdaje się w cierpienie i potrzeby ludzi, ponieważ po prostu potrafi i pragnie «współcierpieć», bo ma serce, które nie wstydzi się tego, że «współczuje».

«Nie mógł już jawnie wejść do miasta, lecz przebywał w miejscach pustynnych» (Mk 1, 45). Oznacza to, że oprócz uzdrowienia trędowatego Jezus wziął na siebie także jego wykluczenie, które nakazywało prawo Mojżesza (por. Kpł 13, 1-2. 45-46). Jezus nie boi się ryzyka, które niesie z sobą przyjęcie cierpienia drugiego, ale aż do końca za to płaci (por. Iz 53, 4).

Współczucie prowadzi Jezusa do konkretnego działania: do *reintegracji zepchniętego na margines*! I są to trzy kluczowe pojęcia, jakie proponuje nam dzisiaj Kościół w liturgii słowa: *współczucie* Jezusa w obliczu *wykluczenia* oraz pragnienie *integracji*.

Wykluczenie: Mojżesz, mówiąc o trędowatych w swoim prawie, domaga się, aby byli wydalen i wykluczeni ze wspólnoty na tak długo, jak trwa ich choroba, i określa ich jako «nieczystych» (por. Kpł 13. 1-2. 45-46).

Wyobraźcie sobie, ile cierpienia i wstydu musiał doznawać trędowaty: fizycznie, społecznie, psychicznie i duchowo! Jest on nie tylko ofiarą choroby, ale ma także poczucie, że jest winny, ukarany za swoje grzechy! Jest żywym trupem, jak osoba, «której ojciec splunął w twarz» (Lb 12, 14).

Ponadto trędowaty budzi strach, obrzydzenie i pogardę i z tego powodu zostaje opuszczony przez rodzinę, unikają go inni ludzie, jest zepchnięty na margines społeczeństwa, a wręcz społeczeństwo go wydalą i zmusza do życia w miejscach oddalonych od zdrowych, wyklucza go. I to do tego stopnia, że gdyby osoba zdrowa zbliżyła się do trędowatego, zostałaby surowo ukarana, a często potraktowana jako trędowata.

To prawda, że celem tego nakazu było *«ratowanie zdrowych»*, *«ochrona sprawiedliwych»* i, żeby ocalić ich od wszelkiego niebezpieczeństwa, usunięcie na margines «zagrożenia» przez bezlitosne potraktowanie zarażonego. Tak bowiem powiedział arcykapłan Kajfasz: «lepiej jest dla was, aby jeden człowiek umarł za lud, niżby miał zginąć cały naród» (J 11, 50).

Integracja: Jezus dokonuje rewolucji i mocno potrząsa tą mentalnością, ograniczoną przez strach i uprzedzenia. Nie uchyla On jednak Prawa Mojżeszowego, ale je doprowadza do pełni (por. Mt 5, 17), wskazując na przykład, że prawo odwetu jest nieskuteczne i wywołuje odwrotny skutek; stwierdzając, że Boga nie cieszy takie przestrzeganie szabatu, które pogardza człowiekiem i go potępia; lub gdy mając do czynienia z jawnogrzesznicą, nie potępia jej, a wręcz ją ratuje przed ślepą gorliwością tych, którzy byli gotowi bezlitośnie ją ukamienować, w przekonaniu, że stosują prawo Mojżeszowe. Jezus dokonuje także rewolucji w sumieniach w Kazaniu na Górze (por. Mt 5), otwierając ludzkości nowe perspektywy i objawiając w pełni logikę Boga. Logikę miłości, której podstawą nie jest strach, ale wolność, miłość, zdrowa gorliwość oraz zbawcze pragnienie Boga: «Zbawiciel nasz, Bóg, pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy» (por. 1 Tm 2, 3-4). «Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary» (Mt 12, 7; Oz 6, 6).

Jezus, nowy Mojżesz, zechciał uzdrowić trędowatego, zechciał go dotknąć, zechciał go ponownie włączyć do społeczności, nie «samoograniczając się» do uprzedzeń; nie dostosowując się do mentalności panującej wśród ludzi; nie obawiając się wcale zakażenia. Jezus odpowiada na błaganie trędowatego natychmiast i nie gra na zwłokę, by zbadać sytuację i wszystkie ewentualne konsekwencje! Dla Jezusa liczy się przede wszystkim dotarcie do dalekich i ich zbawienie, leczenie ran chorych, włączenie wszystkich na nowo do rodziny Bożej! I to niektórych gorszy!

Jezus nie boi się tego typu skandalu! On nie myśli o ludziach zamkniętych, którzy się gorszą nawet z powodu uzdrowienia, którzy się gorszą w obliczu jakiegokolwiek otwarcia, jakiegokolwiek kroku, który nie pasuje do ich schematów myślowych i duchowych, wobec wszelkiej czułości czy delikatności nie odpowiadającej ich myślowym nawykom oraz ich czystości rytualnej. On zechciał włączyć wykluczonych, zbawić tych, którzy są poza obozem (por. J 10).

Są to dwie logiki myślenia i wiary: obawa przed utratą zbawionych i pragnienie zbawienia zagubionych. Zdarza się niekiedy także i dziś, że stajemy w obliczu tych dwóch logik: logiki uczonych w Prawie, która każe usunąć zagrożenie, oddalając osobę zarażoną, i logiki Boga, który w swoim miłosierdziu bierze w objęcia i przyjmuje, włączając i przemieniając zło w dobro, potępienie w zbawienie, a wykluczenie w przepowiadanie.

Te dwie logiki spotykamy w całych dziejach Kościoła: *usuwanie na margines* i *włączanie*. Św. Paweł, realizując nakaz Pana, by głosić Ewangelię aż po krańce ziemi (por. Mt 28, 19), gorszył i napotykał silny opór oraz wielką wrogość, zwłaszcza ze strony tych, którzy domagali się bezwarunkowego przestrzegania prawa Mojżeszowego również przez nawróconych pogan. Także św. Piotr został ostro krytykowany przez wspólnotę, kiedy wszedł do pogańskiego domu setnika Korneliusza (por. Dz 10).

Drogą Kościoła, poczynawszy od Soboru Jerozolimskiego, jest zawsze droga Jezusa: droga miłosierdzia i integracji. Nie oznacza to lekceważenia zagrożeń czy wpuszczania do owczarni wilków, ale przyjmowanie skruszonego syna marnotrawnego; leczenie z determinacją i odwagą ran grzechu; zakasanie rękawów, a nie stanie i bierne patrzenie na cierpienia świata. Drogą Kościoła jest niepotępienie nikogo na wieczność; ofiarowanie miłosierdzia Boga wszystkim ludziom, którzy szczerym sercem o to proszą; drogą Kościoła jest właśnie wyjście poza własne ogrodzenie, aby iść szukać dalekich na «peryferiach» egzystencji; jest stosowaniem w pełni logiki Boga; naśladowaniem Nauczyciela, który powiedział: «Nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem powołać do nawrócenia sprawiedliwych, lecz grzeszników» (Łk 5, 31-32).

Uzdrowiając trędowatego, Jezus nie wyrządza żadnej szkody tym, którzy są zdrowi, a wręcz wyzwała ich z lęku; nie stwarza zagrożenia, ale daje im brata; nie gardzi prawem, ale docenia człowieka, z myślą o którym Bóg natchnął Prawo. Faktycznie Jezus uwalnia zdrowych od pokusy «starszego brata» (por. Łk 15, 11-32) i ciężaru zawiści oraz «szemrania pracowników, którzy znosili ciężar dnia i spiekotę» (por. Mt 20, 1-16).

Tak więc *miłość nie może być neutralna, aseptyczna, obojętna, letnia i bezstronna! Miłość zaraża, roznamiętnia, niesie ryzyko i angażuje! Prawdziwa miłość zawsze jest bowiem niezaspokojona, bezwarunkowa i bezinteresowna!* (por. 1 Kor 13). Miłość w sposób kreatywny znajduje odpowiednie słowa, by dotrzeć do tych wszystkich, którzy uważani są za nieuleczalnie chorych, a więc nietykalnych. Znajdowanie odpowiednich słów... Kontakt jest prawdziwym językiem komunikacji, tym samym językiem miłości, który trędowatemu przekazał uzdrowienie. Jak wiele uzdrowień możemy dokonać i przekazać, ucząc się tego języka kontaktu! Ten, który był trędowatym, stał się głosiicielem miłości Boga. Ewangelia powiada: «Lecz on po wyjściu zaczął wiele opowiadać i rozgłaszać to, co zaszło» (Mk 1, 45).

Drodzy nowi kardynałowie, taka jest logika Jezusa, taka jest droga Kościoła: nie tylko przyjmowanie i akceptowanie z ewangeliczną odwagą tych, którzy pukają do naszych drzwi, ale wychodzenie i szukanie dalekich, bez uprzedzeń i strachu, oraz pokazywanie im bezinteresownie tego, co sami darmo otrzymaliśmy: «Kto twierdzi, że w Nim trwa, powinien również sam postępować tak, jak On postępował» (1 J 2, 6). Całkowita gotowość do posługiwania innym jest naszym znakiem rozpoznawczym, naszym jedynym powodem do chluby!

I pomyślcie dobrze, w tych dniach, w których otrzymaliście tytuł kardynalski, przyzywamy wstawiennictwa Maryi, Matki Kościoła, która sama znosiła wykluczenie z powodu oszczerstw (por. J 8, 41) i wygnania (por. Mt 2, 13- 23), żeby nam wyprosiła, byśmy byli wiernymi sługami Boga. Niech Ona, która jest Matką, nauczy nas przyjmowania z czułością i bez lęku wykluczonych: nieleknięcia się czułości. Ileż razy boimy się czułości! Niech nas nauczy nie bać się czułości i współczucia; niech nas uzbroi w cierpliwość, by im towarzyszyć w drodze, nie szukając rezultatów w postaci światowych sukcesów: niech nam ukáže Jezusa i sprawi, byśmy Go naśladowali.

Drodzy bracia nowi kardynałowie, patrząc na Jezusa i naszą Matkę, wzywam was, byście tak służyli Kościołowi, aby chrześcijanie — zbudowani naszym świadectwem — nie mieli pokusy, żeby być z Jezusem, ale nie chcąc być z ludźmi wykluczonymi i tworząc osobną kastę, która nie ma nic z tego, co autentycznie kościelne. Wzywam was do służby Jezusowi ukrzyżowanemu w każdej osobie wykluczonej z jakiegokolwiek powodu; do dostrzegania Pana w każdej osobie wykluczonej, która jest głodna, która jest spragniona, która jest naga; Pana, który jest obecny także w tych, którzy stracili wiarę lub oddalili się od życia wiarą, albo twierdzą, że są ateistami; Pana, który jest w więzieniu, który jest chory, który nie ma pracy, który jest prześladowany; Pana, który jest w trędowatym — na ciele i na duchu; który jest dyskryminowany! Nie odkryjemy Pana, jeśli autentycznie nie zaakceptujemy osoby usuniętej na margines! Miejmy zawsze w pamięci obraz św. Franciszka, który nie bał się objąć trędowatego i przyjąć tych, którzy cierpią z powodu wszelkiego rodzaju wykluczenia. Istotnie, drodzy bracia, od Ewangelii wykluczonych zależy nasza wiarygodność, ona jest jej sprawdzianem i obrazem!